



www.mediacja.org

Jak Polacy się kłócą?

wyniki ogólnopolskich badań
nad konfliktami w rodzinach



Badania przeprowadzono w listopadzie 2008 roku w ramach projektu
Dobra rozmowa – dobra rodzina, współfinansowanego przez
Rządowy Program Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2008

Raport z badań

Jak Polacy się kłócą?

wyniki ogólnopolskich badań nad konfliktami w rodzinach

Spokój ponad wszystko

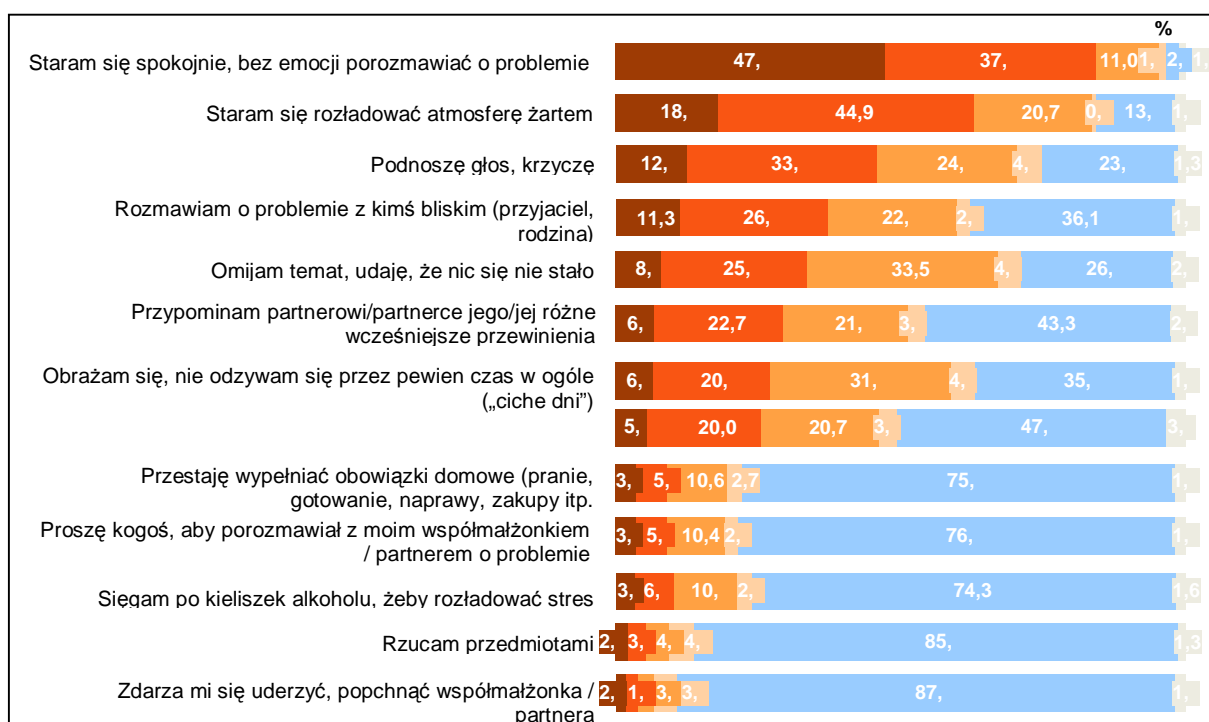
W rezultacie zleconych przez warszawskie **Centrum Mediacji Partners Polska** (www.mediacja.org) a przeprowadzonych w listopadzie 2008 roku przez CBOS ogólnopolskich badań na temat konfliktów w rodzinach i sposobów ich rozwiązywania powstał unikalny obraz domowych kłótni w polskich małżeństwach i związkach nieformalnych. Co z niego wynika? Po pierwsze: **dla Polaków spokój w domu jest tak ważny, że ciszy i pozornej choćby harmonii są gotowi podporządkować swoje ważne cele i potrzeby**. Po drugie: Polacy wierzą w wartość i siłę rozmowy, jako sposobu rozwiązywania domowych konfliktów. **Nie umieją jednak wiedzy tej przelożyć na praktykę**, która rzeczywiście prowadziłyby do rozwiązania trudnych spraw. Po trzecie: choć skorzystaliby w trudnych sytuacjach z pomocy specjalistów, **bardzo się tego wstydzą i nie wiedzą, gdzie i jak ich szukać**.

Włoska kłótnia – nie dla nas!

Jak rozumiemy w Polsce wartość spokoju w kontekście rodzącej się kłótni? W sytuacji konfliktu blisko **85%*** z nas deklaruje, że **stara się „spokojnie, bez emocji porozmawiać o problemie”**. Co niezwykle ciekawe, prawie dwie trzecie z nas (**63%**) deklaruje, że **w takiej sytuacji żartuje, rozładowując w ten sposób napiętą sytuację!**

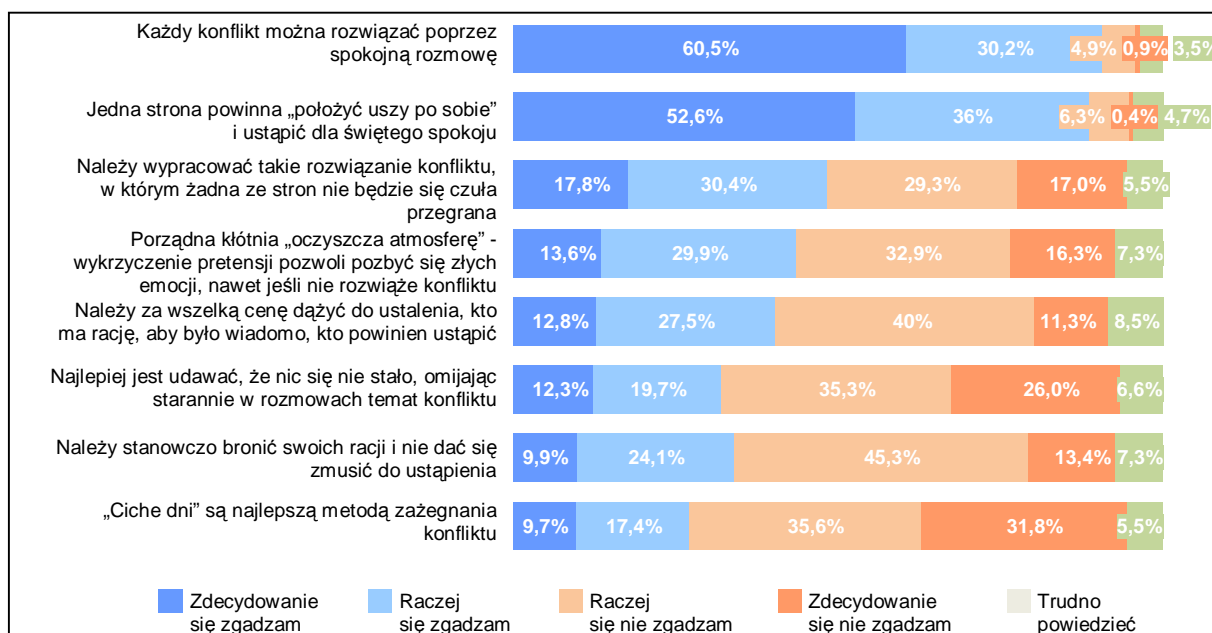
Jeśli dodamy do tego podzielane aż przez 91% Polaków przekonanie, że „każdy konflikt można rozwiązać poprzez spokojną rozmowę” i wyrażaną przez 89% respondentów opinię, że „jedna strona powinna położyć uszy po sobie i ustąpić dla świętego spokoju”, to okaże się, że w opinii większości **spokój jest znacznie więcej wart niż dyskusja nad prawdziwymi potrzebami**. Stąd być może prawie co trzeci Polak (32%) zgadza się z opinią, że „najlepiej jest udawać, że nic się nie stało”. Czy daje się jednak zachować spokój wtedy, kiedy bardzo nam na czymś zależy?

* Respondenci mogli zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź; wyniki nie sumują się zatem do 100.



Polacy wiedzą, że w związku małżeńskim (lub konkubinacie) zaspokojenie pewnych potrzeb z natury rzeczy jest ograniczane przez odmienność drugiej osoby. Jak pokazują badania jest dla nas **bardzo ważne, żeby druga strona nie czuła się w sytuacji konfliktu przegrana**. Prawie połowa badanych deklaruje, że „należy wypracować takie rozwiązanie konfliktu, w którym żadna ze stron nie będzie czuła się przegrana”. Dla tylko niewiele mniejszej liczby osób (40%) ważna jest jednak sprawiedliwość: należy za wszelką cenę dążyć do ustalenia, kto ma rację, żeby było wiadomo, kto powinien ustąpić. Jak zauważa mediatorka i psycholog Monika Kozak, nie może prowadzić to do zadowolenia obu stron: – **Niemożliwe jest na dłuższą metę, żeby ten, kto ustępuje, nie czuł się przegrany. Niemożliwe jest równoczesne „obiektywowanie” – wydawanie sądów, kto ma rację – i zarazem bycie otwartym na potrzeby partnera.**

Według naszych badań satysfakcja obu stron z rozwiązania konfliktu nie przychodzi Polakom łatwo. **Ponad jedna trzecia z nas deklaruje, że „należy stanowczo bronić swoich racji i nie dać się zmusić do ustąpienia”**. Pewnym spokojem napawa tu jedynie deklaracja, że podczas domowych sporów rzadko rzuca się przedmiotami (ponad 85% badanych twierdzi, że nigdy tego nie robi), raczej nie organizuje się „domowych strajków” (tylko co dziesiąty Polak deklaruje, że na znak protestu przestaje zmywać, robić zakupy, pracować itp.). Jakie są konsekwencje takiego sposobu myślenia dla polskich par?



Przede wszystkim – podkreśla Monika Kozak – widać, że Polacy albo zaciekle walczą o swoje, albo ustępują dla świętego spokoju. Przy czym to drugie rozwiązanie jest rozwiązaniem powszechnie akceptowanym i uznawanym za dobre. Rzadko zatem spierają się w sposób, który prowadzi do pozytywnego rozwiązania problemu, wychodzącego naprzeciw potrzebom obu stron. Najczęściej domowe spory kończą się więc albo frustracją – że mimo ustąpienia nic się nie zmieniło – albo poczuciem porażki: że mimo (nawet zwycięskiej) walki nie udało się załatwić tego, co naprawdę ważne.

Wolne związki walczą o swoje a kobiety krzyczą

Przyjrzyjmy się szczególnie ciekawym różnicom między poglądami kobiet i mężczyzn w małżeństwach i w wolnych związkach. Warto zwrócić uwagę, że kobiety zdecydowanie rzadziej niż mężczyźni chcą „kłaść uszy po sobie”. Stanowczo nie zgadza się z takim twierdzeniem o 10 punktów procentowych więcej kobiet niż mężczyzn. Jednocześnie kobiety dwa razy częściej niż mężczyźni uważają, że warto bronić swoich racji i... znacznie częściej deklarują, że krzyczą i podnoszą głos. Przyznaje się do tego więcej niż połowa Polek i tylko co trzeci Polak. Model kobiety, która nie jest świadoma własnych potrzeb w związku i siedzi cicho jak mysz pod miotłą, odchodzi w przeszłość.

- Kobiety wiedzą, czego chcą i starają się to uzyskać. Widać to w przedstawionych danych: dwa razy więcej kobiet niż mężczyzn domaga się rozwiązania konfliktu na własnych warunkach – zauważa Maciej Tański, mediator.

Strategię unikania konfliktów blisko dwa razy chętniej stosują małżeństwa niż konkubiny. **W związkach nieformalnych ludzie rzadziej deklarują, że omijają sporny temat, udając, że nic się nie stało** (około 32% małżeństw i tylko 16% konkubinatów). Można to interpretować przede

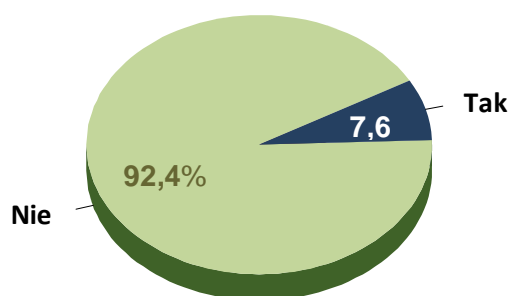
wszystkim jako inne rozumienie celów i zasad bycia razem w obu typach związków. Małżeństwo jest instytucją, którą należy chronić. Lepiej dla świętego spokoju jeździć z mężem lub żoną na nie lubianą działkę albo nad morze zamiast w góry, niż wywołać dyskusję na temat spędzania wolnego czasu.

Chętnie rozmawiamy, ale... czy umiemy?

Przeprowadzone badania nie pozostawiają wątpliwości: wierzymy, że warto rozmawiać. **Dziewięciu na dziesięciu Polaków twierdzi, że „każdy konflikt można rozwiązać przez spokojną rozmowę”. Tyle samo deklaruje, że rozmowy skutecznie rozwiązują problemy w ich związkach.** Czy więc czeka nas mniejsza liczba rozwodów i puste sądy rodzinne?

Optymizmem napawają dane, że tak chętnie chcemy rozmawiać, i cieszy również fakt, że tylko 15% nieudanych rozmów wynika z tego (według deklaracji respondentów), że partner nie był szczery, a 15% prób porozumienia nie udało się, ponieważ miał niechętnie nastawienie do dyskusji. Martwi jednak wspomniana już nieumiejętność poruszania kwestii trudnych. Ponad połowa respondentów przyznaje, że porażka rozmów w sytuacji konfliktu wynika z tego, że **„żadna ze stron nie przyjmuje argumentów drugiej strony, usiłując wygrać”** a 43% z nich przyczyny niepowodzeń upatruje w tym, że „rozmowy sprowadzają się głównie do wypowiedzenia wzajemnych żalów i pretensji”. Być może więc Polacy chętnie mówią, ale nie umieją się nawzajem słuchać? Może dlatego ponad połowa z nas uznaje, że **warto w sytuacji konfliktu ze współmałżonkiem lub partnerem zwrócić się o pomoc do eksperta, czyli mediatora.** O mediacji słyszała ponad połowa Polaków. Jednak tylko co trzynasty zna osobiście kogoś, kto korzystał z mediacji.

Czy znasz kogoś, kto z własnej woli korzystał z pomocy wykwalifikowanego mediatora w celu rozwiązania konfliktu ze współmałżonkiem/partnerem?



Wstyd i niewiedza w sięganiu po pomoc

Od mediatora oczekuje się pomocy w pogodzeniu dwóch potrzeb kluczowych dla polskich rodzin w konflikcie. Z jednej strony – pomocy w przeprowadzeniu spokojnej rozmowy. Aż 46% respondentów uważa, że „ktoś trzeci odniesie się do sytuacji bezstronnie, bez emocji”. Z drugiej – rozwiązania tych spraw, o których w związkach nie mówi się z obawy, że poruszenie ich zburzy upragniony ład i harmonię. Co nas zatem powstrzymuje? Wstyd i niewiedza.

Powierzyć swoje sprawy obcej osobie wstydziłoby się prawie 58% z nas. Jednocześnie aż 39% Polaków mówi, że w ogóle nie wie o takiej możliwości a co trzeci nie wie, gdzie w razie potrzeby można by szukać mediatora. Ciekawym znakiem zmiany polskiej obyczajowości jest stosunkowo niski odsetek osób, które uważają, że tak się po prostu nie robi – czyli że „nie pierze się rodzinnych brudów na zewnątrz”. Z badań wynika, że tylko co piąty Polak uważa, że „własne problemy trzeba załatwiać samemu”.



– **Małżonek nie jest już raz na zawsze po prostu dobry lub zły. Staje się partnerem, z którym warto pracować nad lepszą przyszłością. Jednocześnie zdaje się zanikać szczelna dotąd w Polsce zasłona, która bez względu na to, co się działo w domu, chroniła świat prywatny** – mówi dr Ilona Howiecka-Tańska, antropolog kultury.

Niewątpliwie jednak granica prywatności jest znacznie mniej szczelna w związkach nieformalnych. Małżeństwa trzykrotnie rzadziej niż konkubiny deklarują, iż zwróciłyby się o pomoc do zewnętrznego eksperta. Małżonkowie częściej pozostają ze swoimi problemami sami.

Wykształcenie i miejsce zamieszkania nie powoduje znaczących różnic

Na koniec warto poruszyć dwie bardzo interesujące kwestie. Po pierwsze, w badaniach nie pojawiły się istotne korelacje między sięganiem po alkohol i przemocą domową a poziomem wykształcenia i wielkością miejsca zamieszkania. Osoby z wyższym wykształceniem deklarują, że równie rzadko zaglądają do kieliszka w celu rozładowania stresu, jak osoby z wykształceniem podstawowym czy zawodowym. Najwyraźniej więc sięganie po kieliszek pełni w Polsce inne funkcje niż rozładowywanie napięcia małżeńskich kłótni.

Po drugie, widać, że przemoc domowa, niezależnie czy się ją praktykuje, czy nie, we wszystkich grupach społecznych traktowana jest jako zachowanie niewłaściwe. Tym można tłumaczyć fakt, że blisko 90% Polaków, niezależnie od stopnia wykształcenia i miejsca zamieszkania, deklaruje, że nigdy się do niej nie posuwa. Nie oznacza to oczywiście, że tego nie robi. Widać jednak, że wszyscy już wiemy, iż jest to zachowanie naganne.

KONIEC

Więcej informacji można uzyskać od Moniki Kozak, koordynatorki projektu *Dobra rozmowa – dobra rodzina*, tel. 022 825 40 83 lub 022 409 53 83